Nr. 117 Kraków. Piątek dnia 26 Maja 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Rada koronna w Wiedniu.

Wiedeń, 24 maja.

Przebieg dwugodzinnej rady koronnej, odbytej w Wiedniu w środę w południe pod osobistem przewodnictwem cesarza, nie jest naturalnie znany. Utrzymują, że roztrząsano na niej sprawę ugody i że mianowicie przedłożono monarsze do rozstrzygnięcia spór hr. Thuna i Kolomana Szella co do terminu nowego sojuszu handlowo-cłowego. Sojusz ten, według postanowień zapadłych w Ischl za zgodą barona Banffyego, miał być wprowadzony w Austrji na podstawie art. XIV. konstytucji: terminem jego miał być rok 1903, ale po tym roku wspólność cłowo-handlowa miała się rok w rok odnawiać automatycznie do chwili, w którejby w drodze parlamentarnych ustaw w Austrji i Węgrzech nie została zerwana, lub zastąpiona inną ugodą: wobec tego rząd austrjacki zgodził się także na termin trwania przywileju Banku austro-węgierskiego aż do r. 1910, mając w ten sposób pewność, iż będzie mógł nie dopuścić do zerwania ugody przed 1910 rokiem. Po upadku Banffyego Koloman Szell oświadczył na podstawie porozumienia z opozycją węgierską, że godzi się na te terminy, z tem jednak zastrzeżeniem, że automatyczne odnawianie się ugody ma obowiązywać tylko przez rok 1904. Gdyby zaś do roku 1904 nie uregulowano w Austrii ekonomicznego stosunku, wówczas rozdział ekonomiczny między Austrją a Węgrami następuje sam przez się, nawet bez odnośnej uchwały węgierskiego parlamentu.

Pozornie jest to drobna różnica, w razie jednak gdyby Szell zwyciężył, Austrja w roku 1904 zdanaby była na łaskę i niełaskę Węgier i w dodatku nawet w razie zerwania ugody, związanaby być musiała przez następnych sześć lat wspólnym Bankiem z obcem ekonomicznie państwem. To też hr. Thun słusznie nie chce o tem słyszeć. Trudno wyobrazić sobie nawet, aby w jego miejsce znalazł się jakikolwiek mąż stanu, któryby przyjął na siebie odpowiedzialność za taki obrót rzeczy. Z drugiej strony niepodobna się dziwić monarsze, że nie chce wywoływać nowego przesilenia w Węgrzech, jakie musiałoby niechybnie nastąpić, gdyby przechylił się na stronę hr. Thuna. Przesilenie w Austrji musi być, czy tak, czy tak, ze względu na zaostrzającą się znowu wobec „programu Niemców“ walkę narodowościową, rozwiązane jakimś czynem heroicznym, podczas kiedy w Węgrzech nastał nareszcie pokój, oparty na kompletnej harmonji parlamentu z rządem.

Szell czuje całą przewagę tego swego stanowiska i prawdziwie po szell...owsku wyzyskuje ją, nie bacząc, że stawia przez to sędziwego monarchę w przykrem i bolesnem położeniu wydania decyzji, która nie może liczyć na entuzjazm ludów austrjackich i której konsekwencje po latach pięciu wprost nie dadzą się obliczyć. Szell przyspiesza jednak przez to wewnętrzną katastrofę w Austrji i to byłaby zapewne jedyna dobra dla Austrji strona jego formuły, gdyby dzięki niej nastąpiło nakoniec ugragnione odrodzenie państwowego ustroju tego nieszczęśliwego państwa.

Oficjalny komunikat o przebiegu rady koronnej, ogłoszony przez węgierskie telegraficzne biuro korespondencyjne, brzmi: „Na radzie koronnej, odbytej w środę pod przewodnictwem J. C. Mości, która trwała przeszło dwie godziny, poddano kwestję ugody szczegółowemu omówieniu i na jego podstawie zapadnie decyzja. Węgierscy ministrowie pozostają jeszcze przez czwartek w Wiedniu“. Wątpić jednak należy, czy w ciągu czwartku prowadzone być mają w dalszym ciągu rokowania. Prawdopodobnie ministrowie czekają tylko na cesarską decyzję. Jest rzeczą charakterystyczną, że austrjaccy ministrowie bezpośrednio po radzie koronnej udali się do hr. Thuna i konferowali u niego przez trzy kwadranse, wraz z tymi kolegami, którzy w radzie koronnej udziału nie brali.

W ciągu dnia austrjacki minister obrony krajowej, jenerał broni hr. Welsersheimb, odbył całodzienną konferencję z węgierskim ministrem honwedów bar. Fejervarym.

Prawica naradza się!

Wiedeń 25 maja.

Komisja parlamentarna prawicy zgromadziła się nakoniec w czwartek po południu w Wiedniu. Nie wiadomo, czy hr. Thun przedłożył jej już decyzję monarszą w sprawie ugody, o której zapadnięciu nic jeszcze dotąd nie słychać. Jeżeliby ta decyzja wypadła na korzyść Szella, obrady komisji stałyby się odrazu dla rządu bezprzedmiotowe, bo dymisja hr. Thuna byłaby wówczas nieunikniona. Nie mniej jednak obrady komitetu stałyby się doniośljejszemi niż kiedykolwiek, bo miałyby za zadanie utrzymanie niewzruszonego związku prawicy podczas przesilenia, coby na jego obrót musiało niesłychanie wpłynąć.

Rozumieją to doskonale szczury z rynsztoków karjery, spekulujące oddawna na podgryzienie związku stronnictw prawicy. Spółka Rutowski & Madeyski w ostatniej chwili podnosi wrzask rozpaczy i gwałtu czyniąc rozpaczliwy wysiłek rozbicia dzisiejszej większości. W ostatniej sztafecie tej czcigodnej spółki do swego lwowskiego organu czytamy dosłownie: „Hr. Thun traci kontenans wobec impetu Czechów, czuje, że sytuacji nie sprosta i gotów skorzystać ze sprawy węgierskiej i niby w obronie popularnych, bo kieszonkowych (!) interesów austrjackich, — chce upaść. Otóż w prawicy jest sporo żywiołów, którym upadek niezdecydowanego Thuna się uśmiecha, a klika feudalnych panów i ich lokajów, zachciankі klerykalne, antysemityzm (aha!), i czeska robota schodzą w dążeniu jeszcze bardziej *nach rechts*. Dlatego gotowe są kombinacje ministerjalne „zdecydowanej“ prawicy i gdyby poszło po myśli niektórych „polityków“ — nawet naszych — to awantura gotowa“.

Kończy się ta sztafeta niegodziwą napaścią na jednego z polityków polskich, który w ostatnich czasach w rozmowach z dziennikarzami czeskimi i niemieckimi ratował opinję Polaków po niefortunnym interwiewie Jaworskiego. Za to, że ten polityk wyraził przekonanie, iż Koło polskie będzie miało tyle charakteru, że dotrzyma wiernie sojuszu z Czechami, nazywa go „czysty“ p. Rutowski: „emigranckim doktrynerem, który dawno musiał stracić żywe czucie ze społeczeństwem, krajowy interes przykrawa sobie według tej racji, że on może tylko na prawicy gdzieś jeszcze zajechać, a podobno nudzi się w bezczynności“. P. Rutowski, który zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że on może jedynie na lewicy gdzieś zajechać, dodaje o polityku, któremu do pięt nie dorósł: „Tacy gotowiby jeszcze kraj wpakować oprócz słowiańskiej jeszcze w antysemicką awanturę“.

Przecież trudno pisać z ohydniejszą bezczelnością, z wstrętniejszym bezwstydem! Ale temu pióru, które równocześnie pisze, że „program niemiecki nie wypadł gorzej, niżeśmy się spodziewali, wypadł raczej lepiej“ i że „w programie niemieckim są materjały dla rozumnej polityki w państwie“, trudno się dziwić, albo się na nie oburzać. Można niem tylko pogardzać. To nie jest pióro Polaka. To jest pióro niemieckiego rajfura, który oświadcza bez rumieńca, że ma w ręku „najautorytatywniejsze komentarze“ do tego programu, że według tych komentarzy Niemcy „coś opuszczą“ co do Śląska, byleby im tylko podać rękę przeciw Czechom. Nim się na to odpowie, trzeba splunąć; splunąwszy zaś, wystarczy, jeżeli się zrobi odpowiedni gest nogą, zastosowywany zwykle do rajfurów wszelkiego bezeceństwa.

Mamy też pełną nadzieję, że obecność JE. Bilińskiego w komitecie prawicy daje rękojmię, iż przedstawiciele Polaków pójdą za głosem kraju, który bezwzględnie domaga się sojuszu z Czechami i stawienia czoła Niemcom, a odtrącą podszepty interesowanych stręczycieli ze strony niemieckiej. We czwartek o 4 popołudniu zebrali się na naradę z klubu czeskiego pp.: Engel, Pacak, Stransky; z Polaków pp.: Biliński, Jaworski; konserwatysta ks. Treuinfels, Rumun Lupul, czeska szlachta: hrabia Palffy i książę Schwarzenberg, Słowianie połud. Bulat i Povše, Rusin Barwiński, wiceprezydent Izby Ferjaucicz, prezydent Fuchs i katoliccy Niemcy Kathrein i Ebenhoch. Miejmy nadzieję, że są to ludzie, którzy dorośli do swoich zadań i że potrafią utrzymać należycie sztandar i spójność prawicy. We środę wieczorem prezes Koła polskiego p. Jaworski miał dłuższą konferencję z hr. Thunem. We czwartek od 10 zrana konferowały komisje parlamentarne poszczególnych stronnictw, każda z osobna. Wspólnie obradowały jedynie komisje klubu czeskiego i klubu czeskiej szlachty. Czy na posiedzeniu pełnego komitetu wykonawczego pojawił się hr. Thun — do tej pory nie mamy wiadomości.

Obrady komitetu wykonawczego prawicy potrwają, jak się zdaje, do soboty.

Program zjednoczonych Niemców.

III. Rozdział trzeci programu zjednoczonych Niemców obejmuje szczegółowe zasady dla poszczególnych krajów. Pierwszy ustęp odnosi się do Austrji górnej i dolnej, Salcburgu i Vorarlbergu. Zawiera on następujące trzy punkty.

W krajach tych ma być język niemiecki jedynym językiem w urzędzie i w szkole.

1. Należy zatem ustawowo postanowić, że niemiecki język ma być jedynym językiem wykładowym dla wszystkich szkół publicznych, lub posiadających prawo szkół publicznych.

2. Również należy postanowić, że język niemiecki winien być używany jako jedyny urzędowy w służbie wewnętrznej i zewnętrznej wszystkich władz państwowych i autonomicznych i wszystkich zakładów i korporacyj, powołanych na zasadzie ustawowych postanowień do spełniania publicznych celów.

3. Żądamy nadto iec, aby stronom nie doręczano pism w innym języku bez uwierzytelnionego przekładu.

Ustępy odnoszące się do Czech brzmią jak następuje: „Podstawą uporządkowania tamtejszych stosunków winna być zasadnicza reforma całej administracji krajowej, a zatem prócz nowych przepisów językowych należy zaprowadzić cały szereg zmian ustawodawczych i administracyjnych. Należą do nich:

1. Narodowe rozgraniczenie okręgów sądowych przeprowadzić należy do tego stopnia, aby, pominąwszy nieuniknione wskutek etnograficznych stosunków mięszane części, do każdego okręgu należały wyłącznie osady tej samej narodowości. Na podstawie tego rozgraniczenia należy tworzyć dalsze narodowe okręgi, administracyjne i wyborcze.

Należy utworzyć narodowe okręgi z okręgowemi władzami i reprezentacjami, którym ma być przydzielona część spraw namiestnictwa i wydziału krajowego.

To rozgraniczenie ma być niezawisłe od chwiejnych wyników sporów ludności i stosować się do obecnych siedzib obu plemion w Czechach.

2. Organizacja władz i administracji ma polegać na tem, że najwyższe władze krajowe zostaną podzielone na oddziały czeskie i niemieckie. Do tych oddziałów będą przydzielone wszystkie sprawy odnośnych okręgów językowych. Każdy z tych oddziałów otrzyma odrębne ciało urzędnicze. W niemieckich oddziałach mogą być urzędnikami tylko Niemcy.

3. Kwestya językowa: Niemiecki język jest zewnętrznym i wewnętrznym językiem wszystkich władz państwowych w okręgach administracyjnych niemieckich i niemieckich oddziałów władz krajowych. W okręgach mięszanych i w Pradze z przedmieściami oba języki mają być zupełnie równomiernie uwzględniane.

4. Kurje: Posłowie z miast, Izb handlowo-przemysłowych i gmin wiejskich, będą podzieleni na kurje narodowe, które przy zmianie ordynacji krajowej, wyborczej i gminnej, równie jak we wszystkich sprawach niezwykle ważnych dla obu narodowości, mają prawo założenia protestu (*Vetorecht*); w razie protestu jednej kurji nie może zapaść przeciwna ostateczna uchwała Sejmu.

5. Wydatki szkolne pokrywa każda narodowość ze swego osobnego budżetu szkolnego.

6. Stosunki władz państwowych między sobą będą załatwiane w zasadzie w powszechnym języku wspólnym. O ile w okręgach czeskich może się to dziać w czeskim języku, zostanie później ustanowionem.

7. Używanie języków krajowych przez władze autonomiczne polegać ma na następujących zasadach: a) dotychczasowa trudność uwzględniania języków mniejszości zostaje prawie całkowicie usuniętą przez dokonanie narodowego rozgraniczenia. b) Każda autonomiczna gmina, z wyjątkiem Pragi, ustanawia sobie sama swój wewnętrzny i zewnętrzny język urzędowy i nie może być do przyjmowania podań w innym języku, prowadzenia w nim rozpraw lub załatwiania spraw zmuszoną. Stosunki z autonomicznemi władzami o innym języku urzędowym załatwiane będą przy pomocy tłomaczeń. Przekładów dokonywać będzie albo gmina sama, albo urzędy tłomaczów dla całych powiatów lub okręgów — albo wreszcie bezpłatne biuro tłomaczeń przy wydziale krajowym. c) W okręgach mięszanych będą używane oba języki. d) Przełożone władze autonomiczne korespondują z podległemi im władzami w języku tych ostatnich.

8. W Pradze z przedmieściami i w okręgach mięszanych mają być założone szkoły mniejszości, jeśli znajdzie się ilość dzieci drugiej narodowości, wymagana przez ustawę; przy zakładaniu, względnie rozszerzaniu takich szkół ma być uwzględniana tylko stała ludność miejscowa, mieszkająca tam od dłuższego czasu. Koszty takich szkół pokrywać będzie fundusz szkolny krajowy odnośnej narodowości, nie naruszając poprzednich zobowiązań gminy. W okręgach jednojęzykowych potrzebne jest zezwolenie gminy na założenie takiej szkoły.

Postulaty tyczące się Tyrolu są nam obojętne, ponieważ dotyczą ludności włoskiej.

Z KRAJU.

Z nad Dunajca, 24 maja.

Wypadki. — Przepaścista droga. — Dawniej a dziś.

Dnia 16 maja b. r. wyjechał dr Włodzimierz Krzeczunowicz, właściciel Janowic, w towarzystwie Nowaka i przedsiębiorcy na wikle, niejakiego p. Bartetzko z Malmö, ze Szwecji. Jadąc przepaścistą drogą ponad Dunajcem, koń od strony Dunajca, nie mogąc się z błota wydobyć, wytężył wszystkie siły i skoczył w bok nad przepaść dunajcową, pociągając za sobą drugiego konia, oraz wózek z jadącymi. Wszystko w mgnieniu oka zleciało po stromej górze w nurty Dunajca. Konie z wózkiem jakoś tak spadły w Dunajec, że się nie zabiły, lecz płynęły z połamanym wózkiem za prądem wody na dół, gdzie o kilkaset kroków niżej je wyratowano.

Szwed Bartetzko i Nowak, potłuczeni w powietrznej jeździe do Dunajca, wpadli w wodę, lecz przytomny zamorczyk Bartetzko uratował siebie i Nowaka wyciągnął w mgnieniu oka. Gorzej było z drem Krzeczunowiczem, ten bowiem wypadł z wózka i tocząc się po złamach skał w nurty Dunajca, potłókł się na całem ciele i wywichnął przedramię lewej ręki w ten sposób, że kość wierzchnia wystąpiła pod pachę. Z bolu zemdlał i stoczył się w głębię Dunajca. Bartetzko, lubo całkiem osłabiony, wydobywa ostatnie siły, orjentuje się w jednej chwili i rzuca się w wodę za drem Krzeczunowiczem i omdlałego wyciąga na brzeg, poczem sam na chwilę zemdlał.

Rzeczywiście Bartetzko był bohaterem w tym nieszczęsnym wypadku, ocalił bowiem od śmierci siebie i dwóch towarzyszy. Cóż na to powiedzą tarnowskie władze powiatowe i drogowe? Wszak od 20 lat prosimy i żebrzemy, aby opuskami i tamami oddalić Dunajec po prawej stronie od drogi i tę pod Ostręgową i Dąbrówką uczynić możliwą do przejazdu. Wszak tu ludzie mieszkają, którzy płacą podatki i żądają opieki rządowej i krajowej! Tu zaś, jakby na przekór, pozakładano z lewej strony Dunajca tamy, porobiono przekopy i wpędzono Dunajec pod samą drogę.

Takich wypadków, jak z drem Krzeczunowiczem, było tu już wiele — niedawno bowiem dzierżawca Finder połamał i utopił wóz ze zbożem, ledwie życie ocalono kilku ludziom; ile tu już pokaleczono koni i wygubiono sprawunków w Dunajcu!

Dawniej w tem miejscu utopił się gospodarz Jan Burnat, następnie Józef Stanok — dalej pod Dąbrówką zabił się Sumara, a po śmierci stoczył się do wody i utonął.

Sprawdzają się słowa, które przed kilku laty na komisji powiedział pan inżynier powiatowy: „Topcie się, łamcie karki, ręce i nogi, to może prędzej sprawę budowy opuski i budowy drogi popchnie naprzód".

Wspomniana droga gminna pod Ostręgową i Dąbrówkiem przed zaprowadzeniem samorządu w Galicji była, jak na owe czasy, bardzo dobrą linją komunikacyjną, łączącą gminy Janowice, Wróblowice, Siemiechów i Dąbrówkę Szczepanowską z miasteczkami Wojniczem i Zakliczynem, oraz Zgłobicami do Tar-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

77 (Ciąg dalszy).

Powstawszy, wyszła z pokoju. Po krótkim namyśle zdecydowałam się przyjąć propozycję. Im więcej poszukiwania moje dla mej pięknej siostrzenicy mają charakter prywatny, tem trudniej jej przyjdzie pozbyć się wiernego Horacego Wragga.

Mojej podróży do Brighton nic nie stoi na przeszkodzie, a więc jutro wyjeżdżam. Jeżeli p. Noel Vanstone jest spadkobiercą swego ojca, to jest równocześnie jedyną dobrami szczęścia obdarzoną ludzką istotą, której wcale nie zazdroszczę.

9.

(Czerwiec).

9 czerwca. Wróciłem wczoraj z swemi informacjami. Notuję je tu, może się w przyszłości na co przydadzą.

P. Noel Vanstone opuścił wczoraj Brighton i udał się za interesami do Londynu do jednego z stojących pustką domów swojego ojca, Vauxhall Walk, w Lambeth. Bardzo oryginalny wybór mieszkania przez zamożnego człowieka zdaje się być wskazówką, że p. Noel Vanstone i jego pieniądze, niechętnie się z sobą rozstają.

P. Noel Vanstone wstąpił w ślady swojego ojca wśród następujących okoliczności. Zdaje się, że p. Michał Vanstone dziwnym zbiegiem okoliczności zmarł w ten sam sposób — bez testamentu, jak jego brat Andrzej; z tą tylko różnicą, że młodszy brat zostawił testament nie ważny, starszy zaś żadnego nie zostawił. Najsilniejsze charaktery mają swoje słabe strony, najsłabszą zaś stroną p. Michała Vanstona było, że miał nieprzezwyciężoną obawę przed grożącą mu śmiercią. Jego syn, jego gospodyni, jego doradca prawny, kilka razy usiłowali nakłonić go do napisania ostatniej woli, nie byli jednak w stanie pokonać nieprzezwyciężonego uporu przeciw spełnieniu interesu, jedynego interesu, o którym słyszeć nie chciał.

Dwaj lekarze mieli go w kuracji podczas choroby i zwracali jego uwagę, że jest za stary, aby się jej obronić, lecz ostrzegali daremnie. Oświadczył on, że nie myśli wcale umierać. Ostatnie jego słowa za życia (jak mi opowiadała służąca pani Lecount) były: „Z każdą minutą czuję, że mi lepiej; każcie prędko zaprzęgnąć do kabrjoletu i znieście mię na dół, abym mógł wyjechać".

Tejże samej nocy śmierć pokazała, że była upartszą od niego i jedynego syna M. Vanstona stosownie do ustawy uczyniła panem całego majątku. Nikt nie powątpiewa, że skutek byłby ten sam, gdyby zmarły zostawił testament, syn bowiem i ojciec zostawali zawsze w jak najlepszych stosunkach.

Pani Lecount pozostaje nadal gospodynią u syna, jak przedtem była u ojca i pojechała także do nowej rezydencji w Vauxhall-Walk. Czuje się ona tą zmianą rzeczy pokrzywdzona. Gdyby p. Michał Vanstone był zostawił testament, to otrzymałaby w każdym razie piękny zapis. Teraz zależna jest od uznania p. Noela Vanstona i mojem zdaniem ona się o uczucia wdzięczności postara. Nie wiem, co tam właściwie ma za zamiary moja piękna siostrzenica, ale jej prorokuję straszną przeszkodę w osobie pani Lecount.

Potąd sięgają do dziś moje informacje. Panna Vanstone przyjąwszy je do wiadomości, okazała mi najniewdzięczniejszą nieufność: nie miała dla mnie nic, prócz najserdeczniejszych podziękowań. Chytra dziewczyna, djabelsko chytra dziewczyna! Ale jest coś, z pomocą czego mężczyzna zdoła ją złapać, szczególniej jeżeli owym mężczyzną jest przypadkowo Wragge.

Ani słowa o przedstawieniach, ani słowa o opuszczeniu obecnego naszego miejsca pobytu. Bardzo dobrze. Moja prawa ręka założy się z lewą: dziesięć przeciw jednemu, że z synem zawiązuje ona porozumienia, jak dawniej z ojcem; dziesięć przeciw jednemu, że napisze do pana Noela Vanstona, — nim miesiąc dobiegnie końca.

21 czerwca. Zdaje się, że dzisiejszą pocztą napisała długi list, przylepiła bowiem na nim dwie marki. (Prywatna uwaga dla mnie: Uważaj na odpowiedź).

22, 23, 24 b. m. Prywatna uwaga w dalszym ciągu: Uważaj na odpowiedź.

25 czerwca. Odpowiedź nadeszła. Jako były wojskowy ułożyłem naturalnie mój cały plan kampanji i powodzenie, jakie prawdziwą wytrwałość zawsze nagradza, nagrodziło i mnie, bo oto udało mi się list rzeczony pochwycić.

List nie jest pisany przez p. Noela Vanstona, lecz przez panią Lecount i rozpoczyna się wielkiemi grzecznościami.

Delikatne zdrowie p. Noela Vanstona i świeża troska nie pozwalają mu samemu pisać. Dalsze listy panny Vanstone będzie się nieodpieczętowane odsyłać z powrotem. Osobiste natręctwo pociągnęłoby natychmiast za sobą zawezwanie opieki odnośnych władz.

P. Noel Vanstone został przez ojca wyraźnie ostrzeżony przed panną Magdaleną Vanstone i nie zapomniał wcale słów ojca: pamięć na najlepszego z ludzi poucza go, żeby wobec p. Vanstone nie zajął innego stanowiska, niż zmarły. Objawienie tego swego życzenia, polecił pani Lecount.

Wywiązuje się ona z swego zadania w jak najzwięźlejszej formie, unikając niepotrzebnych wymyślań i nazywając w grzeczny sposób adresatkę po imieniu; przyczem spodziewa się, że ta prerogatywa znajdzie odpowiednie uznanie (Taka jest treść listu i na tem się to pismo kończy).

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowa, gdzie się wszelkie produkty z tej okolicy wywozi do kupna i sprzedaży. Dziś wskutek przekopów i bicia tam na Dunajcu z lewej strony, a zupełnego zaniedbania tej dzikiej rzeki z prawej strony, miejscowości wyżej wymienione odcięte są od Zgłobic do Tarnowa, od Wojnicza, oraz niektóre od Zakliczyna. Gmina Gierowa i Dąbrówka Szczepanowska odcięte są od swoich parafij do Olszyn i na Jodłówkę. Ludziska częstokroć umierają bez ostatnich pociech religijnych, bo księdza tu nie dowiezie, a zdarza się, że przy wezbraniu Dunajca nieboszczycy muszą się długo odleżeć, zanim ich na cmentarz przeprawić można. Dawniej bowiem był dobry przewóz pod Janowicami, rentował się, bo przewożono dziennie, prócz pieszych, przeciętnie 30 fur.

Folwark Gierowa był perłą Janowic. Dziś upadł tu przewóz, bo po śmierć nikt się nie spieszy jechać drogą pod Ostręgową i Dąbrówką Szczepanowską, a nawet nieboszczycy muszą mieć respekt przed inżynierją tarnowską!

Dr Krzeczunowicz, nader gorliwy i postępowy rolnik, człowiek wielkiej pracy, przebywa codziennie tę karkołomną drogę i ludzie, którzy tu mieszkają, zmuszeni są ją przebywać, nie mając lepszej komunikacji do wyboru. Dr Krzeczunowicz na gruzach niegdyś świetnego folwarku Gierowej sam dozoruje robót, aby z tej, pomysłem sztuki inżynierskiej utworzonej pustyni można jeszcze jaki pożytek wyciągnąć. Takie więc skutki osiągnął ze swojej pracy, że lekarz dr Kowalski z Tarnowa już po raz drugi składa i naciąga jego kości. Szkoda, że ten znakomity lekarz nie mieszka tu bliżej Ostręgowej, takie naprawianie rąk i nóg częstoby się mu trafiało.

Jest przypuszczenie, że i patrolujący tu po ciemnych nocach żandarm skąpie się w Dunajcu. Szczęściem, że biedaczysko nie jeździ, ani nie nosi parasola, więc pieszo brnie po błocie, trzymając się rękami krzaków, aby nie wpadł do wody. Piszący niniejszą korespondencję także po trzykroć już wisiał między niebem a ziemią.

Lwów, 24 maja.

Słówko o rozpoczętym procesie p. Bujnowskiego. — Okólnik p. namiestnika, jego konsekwencje i o „lepiej późno, niż nigdy“. — Zdawkowy argument. — Objawy przesilenia finansowego. — Sprawa sprzedaży kopalni węgla.

Dziś rozpoczął się proces z głośnej w swoim czasie sprawy zniknięcia dwunastu tysięcy złr. Wydziału krajowego, w drodze z jednego korytarza na drugi, w tymże samym gmachu. Winą obarczono urzędnika Wydziału krajowego p. Bujnowskiego, z początku przyaresztowanego, później wypuszczonego na wolną stopę za kaucją. Sprawozdanie z tego procesu znajdą czytelnicy *Głosu Narodu* na innem miejscu, tu nadmienić muszę, że sprawa ta, wobec tego, co się po niej w mieście stało i co się dziś jeszcze dzieje, tak dalece straciła na aktualności i tak jest mała w stosunku do innych *cause celebre*, że ogólna uwaga nie jest na nią zwrócona i jeżeli się nią interesują, to tylko urzędnicy Wydziału krajowego, wśród których różne krążą wersje, ale w każdym razie na wersjach się kończy.

Okólnik p. namiestnika, polecający komisarzom urzędowym skrupulatne wykonywanie kontroli nad Kasami oszczędności, jeżeli z jednej strony wywarł dobre wrażenie i niezawodnie tego rodzaju rozporządzenie, przyczyniające się do uzdrowienia naszych stosunków finansowych, będzie niewątpliwą i niepospolitą zasługą hr. Pinińskiego, to z drugiej strony z przykrością trzeba stwierdzić, że kontrola rządowa w tym kierunku nie była przedtem należycie przestrzegana i że, co za tem idzie, wszelkie z tego powodu wynikające nadużycia muszą być w znacznej części pod odpowiedzialność rządu kładzione. Z tego, co dziś się okazało, nie było ani jednego faktu, aby defraudacje zaczęły się świeżo — wszystkie one sięgają dawniejszych czasów, prowadzone były i ukrywane systematycznie przez czas dłuższy i dopiero dziś zdemaskowane. Pod tym względem nie można chyba usprawiedliwiać, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby kontrola powołanych do tego czynników była wykonywana ciągle ściśle, bezwzględnie i od samego początku, to nie byłoby tego, co dziś jest, a jeśliby wydarzały się jakieś fakta, byłyby drobne, dopiero zapoczątkowane i nie zlewające się ilością i charakterem w jakąś ogólną katastrofę. Hr. Piniński zaskarbia sobie wdzięczność za swój obecny okólnik, radykalnie biorący się do rzeczy, a dostatecznie, lepiej późno, niż nigdy, ale niemniej szeroki ogół musi żywić żal do rządu krajowego, że posiadając w rękach władzę i mając możność zapobiedz malwersacjom i nadużyciom, powierzchowną kontrolą, pobłażliwością i w sprawach tego rodzaju nie liczącem się niczem usprawiedliwić, za daleko posuniętem zaufaniem przyczynił się poniekąd do tych przesileń, które ciężko dotykają nasze stosunki ekonomiczne, finansowe i wepchnięci zostaliśmy w położenie, w którem, bądź co bądź, nie nabiera się zaufania do władzy, nawet wśród tych sfer spokojnych, pracowitych, kierujących się rozumnym patrjotyzmem, które w harmonji całego społeczeństwa z rządem krajowym pragną dodatnich rezultatów dla interesów politycznych całego narodu polskiego.

Obok strat materjalnych, obok podrażnionej opinji publicznej, która może zbyt pesymistycznie, ale usprawiedliwiona, zapatruje się na tak spraw publicznych, obok przygnębienia, które opanowało całe masy inteligentne — rwanie się nici, łączących w różnych kierunkach i potrzebach społeczeństwo z rządem krajowym, ten dorobek niezwykłej politycznej doniosłości dla sprawy narodowej, nie da się zaprzeczyć i zanim nawiążą się te nici, będzie trzeba dużo przeboleć z jednej i z drugiej strony, a czy się wszystko da naprawić i kiedy to się da naprawić, dziś przewidzieć nie można. To jednak pewna, że skoro to, co się stało, odstać się nie może, do odzyskania stanowiska i powagi rządu krajowego najprędzejby doprowadziła szczerość w obecnem postępowaniu, bezwzględne wyrzeczenie się tuszowania, osłaniania i zatajania konkretnych faktów, dając folgę najzupełniejszą i nieograniczoną sprawiedliwości. Zdawkowy argument, nadużywany dziś więcej, niż kiedykolwiek indziej, że nie trzeba wywoływać publicznego zgorszenia i przeražania, odsłaniając nagą prawdę, lecz w inny sposób złe naprawiać — jest z gruntu fałszywym środkiem, bo naprzód prawda wyjdzie na wierzch prędzej czy później, a wtedy jeszcze gorsze wywołuje skutki zgorszenia, a powtóre podobno procedura prowadzi do położenia, w którem wytwarza się taki chaos okoliczności i kolizyj, że w końcu nie można z tego wybrnąć, tylko trzeba wyskoczyć.

Przesilenie finansowe zaczyna dotykać tutejszy świat przemysłowy i kupiecki. Zatamowany lub ogromnie utrudniony kredyt ruchomy sprowadza nietylko zastój, daleko idące ograniczenia w transakcjach handlowych, ale grozi i katastrofami. Świat kupiecki jest mocno tem zaniepokojony, tem więcej, że czuć już tego stanu dotykalne objawy. Samobójstwo tutejszego kupca Czapczyńskiego, o którem wczoraj telefonicznie doniosłem, ma pośredni związek z tym stanem. Czapczyński prowadził handel futrami na dużą skalę, miał nawet obszerną realność z gruntem na Wulce, a jednak brak kredytu uniemożebnił mu tak dalece prowadzenie dalsze interesu, że w przededniu popełnionego samobójstwa zgłosił do sądu upadłość swojej firmy.

Znowu rozgłosu narobiła sprawa sprzedaży kopalni węgla w Kryszynie i Dżurowie, należących przedtem do p. Szczepanowskiego, a zasekwestrowanych obecnie przez galicyjską Kasę oszczędności. Sprawa ta, mimo ogłoszonego komunikatu przez dyrekcję Kasy oszczędności, nie jest należycie wyjaśniona, — ponieważ jednak dyrekcja zapowiada ponowny komunikat wyczerpujący, który ma być ogłoszony jutro lub pojutrze, nie uprzedzając go, wstrzymuję się na razie od komunikowania szczegółów tej afery, która, co prawda, wywołała powszechny niepokój i niepotrzebne dolewanienie oliwy do ognia. *Zet.*

ZE SWIATA.

Madryt, 17 maja.

Męczeński zgon torreadora.

Hiszpańskim pogromcom byków nie wiodło się ostatnimi czasy, a śmierć w walecznych ich szeregach niejeden szeroki spiawiła wyłom. Onegdaj znów dwóch z pośród najdzielniejszych torreadorów padło bez życia na piaskach areny.

Jeden z tych dobrowolnych męczenników namiętności ludzkich znalazł jednakże tym razem śmierć wśród tak dziwnie tragicznych okoliczności, że zgon jego zajaśniał aureolą męczeństwa świętych w oczach hiszpańskiego ludu.

Znano powszechnie w Hiszpanji pod nazwiskiem Mazzantinita nieustraszonego bohatera wielu śmiertelnych pojedynków, stoczonych na wszystkich niemal arenach kraju. W życiu sportowem ceniono go jako pierwszorzędnego Banderrilera, umiejącego z szaloną zręcznością potykać się z najdzikszem zwierzęciem. Dziś już odważny ten chłopak nie pójdzie więcej, strojny w błyszczące szaty, na krwawe gody, jak wielu już bowiem jego poprzedników i towarzyszów i on padł ofiarą swego zawodu.

Dla nas Europejczyków z Północy na widok ulubionych igrzysk hiszpańskiego ludu, krew ścina się w żyłach, a kiedy przyjdzie nam patrzyć na śmierć którego z Torreadorów do współczucia i podziwu miesza się uczucie nieopisanej grozy, nawet wstrętu dla tych nowoczesnych gladjatorów. Mazzantinito jednak poświęcił się za drugich, a okropny zgon jego ocalił może niejedno kwitnące życie. Istnieje tutaj zwyczaj, zapewne niezbyt rozumny, że gdy ostatni byk pada na arenie, publiczność tłumnie zbiega ze swoich miejsc i gromadzi się około dogorywającego zwierza, aby przyglądnąć się, jak zwycięski Torrero zadaje mu ostatni „cios łaski“.

Na ostatnich igrzyskach w Eskurialu scena ta miała się znowu powtórzyć, jednak tym razem stało się to niestety zawcześnie. Ostatni byk, ugodzony śmiertelnie, padł był już u nóg Torreadora. Huczne oklaski zagrzmiały w audytorjum i wnet gromada widzów zbiegła się na arenie dookoła walczących. Nagle zwierzę, dobywając ostatnich wysiłków, zdołało zerwać się jeszcze na nogi i mierząc przybyszów krwią nabiegłemi oczyma, z rykiem straszliwym rzuciło się na nich. Wszczął się zgiełk okropny i zamięszanie i nieuniknioną katatrofa zawisła nad głowami tej gromadki nierozważnych zapaleńców. Wszyscy jedni przez drugich rzucili się do ucieczki, zwarli się i zmięszali ze sobą i wre‘ jedna bezkształtna masa ciał zatoczyła się po ziemi, a rozjuszony byk doganiał już swoje ofiary.

W mgnieniu oka, powziąwszy heroiczny plan, dzielny Mazzantinito z błyskawiczną szybkością poskoczył naprzód i własną pierś nadstawił zwierzęciu. Byk obniżył kudłaty łeb, jedno pchnięcie rogów i bohaterski Banderillero z rozdartą piersią padł daleko na arenie, przelatując po nad grzbietem zwierza. Rozszalałe bydlę powróciło do swojej ofiary i poczęło szarpać ją dalej, włócząc po skrwawionym piasku. Nim nadeszła pomoc, Mazzantinito dawno już żyć przestał, ale nierozważny tłum, który był przyczyną katastrofy, zdołał tymczasem uratować się ucieczką i schronić się za barjery. Cześć bohaterskiemu młodzieńcowi!

Widownią również krwawych walk, ale nie między zwierzęciem a torreadorami, lecz pomiędzy hiszpańską młodzieżą stało się niedawno miasteczko Valladolid. Studenci tamtejszego uniwersytetu zawikłali się w długotrwałe spory z miejscową szkołą kadetów kawalerji. Długi czas już zanosiło się na krwawe zajścia między młodzieżą obydwu tych zakładów, naprężone stosunki jednak zamieniły się w formalną wojnę z chwilą, gdy przyszło do pierwszej utarczki ulicznej. Odtąd już na porządku dziennym były bitwy studentów z kadetami, w których obficie i krew płynęła i sporo dostawało się sińców jednej i drugiej stronie walczących. Najwięcej jednak cierpiała na tem ludność miasta, niepokojona na każdym kroku. Nareszcie przed kilku dniami udało się dzięki zabiegom kilku doświadczonych profesorów obydwu instytutów ułagodzić wzburzone umysły przynajmniej do tego stopnia, że okazały się skłonnymi do pokojowych pertraktacyj. Zwołano wiec młodzieży, wywiązała się dyskusja, która niebawem wykazała bezpodstawność żywionych ku sobie wzajemnie zawiści i młodzież znowu pogodziła się ze sobą, przymierze zaś zaprzysiężono przy wspólnej uczcie. *T.*

(Dok.). **Awans majowy w armji.** W żandarmerji: Rotm. I kl. mianowani rotmistrze II kl.: Ferdynand Diener i Karol Tilzer kraj. komenda żandarmerji nr. 5 we Lwowie, ostatni z przydzieleniem go do ministerstwa obrony kraj.

Rotmistrzami II kl. porucznicy: Józef Foreitnik, Franciszek Wodnianskу, Karol Salomon Friedberg i Adolf Staromiejski, wszyscy przy krajowej komendzie żandarmerji nr. 5 we Lwowie.

Porucznikami mianowani podporucznicy: Alfred Leliek, Karol Straube i Henryk Kwitniowski, wszyscy przy krajowej komendzie żandarmerji nr. 5 we Lwowie i Władysław Żurkowski w krajowej komendzie żandarmerji nr. 13 we Lwowie.

Cesarz nadał wojskowy krzyż za fugi kapitanowi I kl. Leonardowi Petelenzowi w 95 pp., rotmistrzom I kl.: Henrykowi Rischowi w 1 p. drag., Edmundowi Zarębie w 3 p. uł., Janowi Pisulińskiemu w 2 p. uł., Bolesławowi Komarnickiemu w 3 p. uł.

Cesarz polecił wyrazić najwyższe swoje zadowolenie kapitanom I kl. Novak Radivojevicowi 10 pp., Juljuszowi Albeckowi 90 pp., Arnoldowi Wernerowi 89 pp., Antoniemu Serwackiemu 89 pp., Józefowi Tessarowiczowi 77 pp., Sewczynowi Ulrichowi w 56 pp., Franciszkowi Salibillowi 55 pp., dalej rotmistrzom I kl.: Oskarowi Voelkersowi w 2 p. uł., Alojzemu Wagnerowi w 1 p. uł., Teodorowi Szaszkiewiczowi w 9 p. drag., Samuelowi bar. de Altoria Aporowi w 8 p. huz., Janowi bar. Hohenbuchel w 7 p. uł., następnie kapitanom I kl. Konradowi Dworczakowi 2 p. art. fort i Alojzemu Reitermannowi 5 p. art. fort.

Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa lekarzowi pułkowemu I kl. Zygmuntowi Dynesowi, a złoty krzyż zasługi lekarzowi pułkowemu I kl. Michałowi Martynowiczowi.

Wywóz z Galicji. Wskutek naprężonych stosunków pomiędzy Danją a Niemcami otwiera się w Danji bardzo korzystne pole zbytu dla następujących artykułów eksportowych: szynki, wędliny, kiełbasy, jaja, ser, likiery, spirytus, wyroby koszykarskie. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesowanych, że dekretem królewskim, ogłoszonym w „Gazeta de Madrid“, zezwala rząd hiszpański na bezpośrednie zakupna materjałów budowlanych, jak wapno, cement, piasek gips, deski, kamienie, zapotrzebowanych przez inżynierję wojskową w Palmie na lat cztery.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W piątek, dnia 26 maja: **„Biedna dziewczyna“**, wodewil w 5 obrazach.

W sobotę, dnia 27 maja: **„Piękna Helena“**, operetka Offenbacha.

KRONIKA.

Kraków, 26 maja.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Suchy dzień, Filipa Nereusza, wyznawcy; jutro Suchy dzień, Jana, Papieża, męczennika i Marji Magdaleny de Pazz; pojutrze Niedziela Św. Trójcy, Wilhelma.

Kalendarz rybacki. Od 16 maja istnieje czas ochronny na: jazia, swinkę, czopa, cytrę i brzanę, oraz na raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować jedynie na rogacze (samce sarn), na wszelką inną zwierzynę i ptactwo w ogólności istnieje czas ochronny. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 42, zachód przypada o godzinie 7 minut 32, długość dnia godzin 15 minut 50.

Stan powietrza. Dnia 26-go maja o godzinie 7 rano barometr 730,5, termometr + 12 4 C., wilgotność 91%, wiatr wschodni. 10.

Klasztor pod wezwaniem św. Bernardyna Seneńskiego na Stradomiu zaprasza na uroczystość Patrona kościoła, która się odprawi wyjątkowo w tym roku dopiero 29 maja t. j. w poniedziałek. Celebrować i kazania prawić będą OO. Paulini ze Skałki. Odpust zupełny przy dopełnieniu zwykłych warunków. Porządek nabożeństwa w dniu 29 maja: O godzinie 7—8 msze ciche przed św. Bernardynem Seneńskim. O godzinie 9 wotywa, o $10^1/_2$ suma z kazaziem. Po południu nieszpory uroczyste o godzinie 6-tej, połączone z nabożeństwem Majowem, poczem procesja z Najśw. Sakramentem po kościele.

W zakrystji kościoła nabywać można książeczki po 10 ct. z obrazkiem, modlitwą i żywotem św. Bernardyna Seneńskiego. Czysty dochód przeznacza się na upiększenie kościoła.

Przeniesienia i mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł oficjałów kancelaryjnych II klasy: Józefa Wendla z Milówki do Tarnowa, Jana Rerutkiewicza z Dobczyc do Makowa i Stanisława Majkę z Sokołowa do Zatora, a zarazem zamianował oficjałami kancelaryjnymi II klasy kancelistów sądowych: Zdzisława Marcelego Schmidta w Nowym Targu dla Milówki, Antoniego Władysława Pawłowskiego w Kalwarji dla Dobczyc, Wincentego Sokopa w Jordanowie dla Nowego Targu, Wincentego Orsačka w Tarnowie dla Nowego Sącza, Michała Gawrońskiego w Nowym Sączu dla Krakowa, Franciszka Ladzińskiego w Żmigrodzie dla Dukli i Józefa Zubka w Wiśniczn dla Sokołowa.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 24 b. m. pod przewodnictwem p. J. Rottera załatwiła następujące sprawy: postanowiła urządzić automatyczną stację telegrafu pożarnego w koszarach obrony krajowej przy ulicy Siemiradzkiego a to w interesie bezpieczeństwa ogniowego dla budynku, koszar, magazynów i t. p.; zwolniła dalej Zgromadzenie Sióstr Felicjanek od opłaty za paszę bydła na Błoniach miejskich, ze względu na ubóstwo Zgromadzenia, które wspiera ubogich przeważnie z klasy robotniczej.

Kilku członków sekcji podniosło, że publiczność żali się na niewłaściwe i przeciwne przepisom lub zarządzeniom władz dotyczących postępowanie osób wojskowych; tak naprzykład w tych dniach trzech oficerów jechało konno chodnikiem ulicy Zwierzynieckiej i o mało nie najechali na przechodzącą kobietę z małemi dziećmi, mimo, że ulica Zwierzyniecka z powodu zakładania rur wodociągowych, jest z zarządzenia władz dla ruchu wozowego i konnego zamknięta. Również na wielu ulicach w mieście także zwyczajni żołnierze pozwalają sobie ku wielkiej niewygodzie i niezadowoleniu publiczności jeździć po chodnikach, lub prowadzić po nich konie. Podobne nadużycia, mogące spowodować nieszczęśliwe wypadki, powinny być przez dotyczące władze wojskowe jak najsurowiej stanowczo skarcone i nie powinny być żadną miarą cierpiane. To też sekcja poleciła Magistratowi, aby tak samo w swoim zakresie, jako też u władz dotyczących, postarał się o zapobieżenie podobnym nadużyciom. Ponadto załatwiła jeszcze sekcja cały szereg spraw administracyjnych.

Wystawa pracy kobiet ściąga istne tłumy publiczności. Dotychczas jednak wystawę zwiedza wyłącznie publiczność inteligentna. Zdaniem zaś naszem dobrze byłoby zrobić wystawę przystępną i dla klas robotniczych zniżając ceny wstępu o połowę, dajmy na to w niedziele. Wczoraj p. Michalska, która codzień występuje z jakąś czarującą nowością, obdzielała przed południem zwiedzające panie pięknymi bukiecikami.

„Gwiazda“ krakowska ostatnią wieczornicę poświęciła w środę uczczeniu dnia Trzeciego Maja, albowiem wieczór wspaniały, jak projektowano, dla ważnych przyczyn nie mógł przyjść do skutku. Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że na cały program złożyły się siły własne. Po przemówieniu prezesa nastąpiły produkcje muzyczne i deklamacje. Grą na cytrze zajął słuchaczy p. Józef Paulo. Panna Alina Klimowska wygłosiła piękne wiersze patrjotyczne. Głębokie wrażenie wywarli swemi deklamacjami pp. Ochalski i Przepolski. Po wygłoszeniu długiego wiersza patrjotycznego przez p. Schmidta, przemówił na zakończenie członek „Gwiazdy“ p. St. Nowak. On też dołożył starań w urządzeniu tej skromnej wprawdzie uroczystości, lecz płynącej z uczuć serdecznych młodzieży, która tembardziej zasługuje na uznanie, że dla oddania hołdu Ojczyźnie, wprost po całodziennej żmudnej pracy, zgromadziła się tak ochotnie i tak zgodnie. Szkoda, że słabość przeszkodziła p. Strokowej wystąpić z odczytem, jaki zapowiedziano.

Festyn, który się odbędzie w niedzielę dnia 28 maja w Parku krakowskim, na dochód Domu pracy i ubogich zostających pod opieką Towarzystwa pań św. Wincentego a Paulo zapowiada się świetnie. W festynie biorą również udział cykliści krak., urządzając wspaniałe korso kwiatowe. Dla trzech najpiękniej ubranych rowerów przeznaczyły panie kosztowne nagrody. Wręczanie nagród nastąpi podczas festynu na arenie cyklistów. Fanty na loterję płyną obficie; o dalsze nadsyłanie fantów uprasza komitet pod adresem pań, albo wprost do pani delegat. Laskowskiej. P. Bałabanowa przesłała na cele loterji 10 złr.

Umieszczenie szkoły w Krakowie przy końcu XIX wieku! Otrzymujemy następujące pismo: Zaprasza się Radę szkolną okręgową, a osobliwie jej przewodniczącego w osobie pana prezydenta miasta, aby raczył obejrzeć, bo pewnie jeszcze nie widział, jak to umieszczona jest w starożytnym jego grodzie jedna ze szkół żeńskich św. Salomei przy ulicy Krupniczej. Mieści się ona w dwóch budynkach pod liczbą 4 i 8. Pod liczbą 4, zgaduij Panie Prezydencie, gdzie nasze dzieci odbywają pauzy? One biedne, wypuszczone z smrodliwych klas, stoją smutne i blade na wąskich i stromych schodach i ciemnym korytarzyku, bo tam ani podwórza, ani światła, ani powietrza nie ma; tylko schody, a do schodów, oddzielone tylko oknem, przytykają smrodliwe starej mody wychodki. Podobno drzwi klasy dotykają jedną ścianą lodowni. To nie szkoła, to mordownia biednych istot i nauczycielek. Nielepsze stosunki są pod liczbą 8. Tam jest podwórzec, lecz dwie klasy są tak ciasne, tak straszne, że aż opisać trudno, jakie w nich w zimie panuje powietrze. Słyszeliśmy, że gorliwa bardzo pani dyrektorka kilkakrotnie prosiła o zmianę lokalu, lecz podobno wzgląd nie na dobro dzieci, ale na inne rzeczy przeważył i szkoła ma pozostać nadal w tym lokalu i nasze dzieci mają nadal dusić się, bo tak się podoba wyższej władzy. Wartoby było, aby i rodzice obejrzeli, zanim do nich poślą swe dzieci, te kaźnie. To wstyd, aby przy końcu XIX wieku w Krakowie podobne istniały po szkołach stosunki! *Jeden z ojców.*

Profanacje niedzieli. Liczne przykłady pouczają nas, że lekceważenie przez żydów naszych świąt, niedziel i nabożeństw, tuż pod bokiem władz, dochodzi do bezczelności i granic niebywałych. Narzekania nasze nie są gołosłownym frazesem. I tak pierwszy przykład: Żyd Krongold, kotlarz przy ul. Grodzkiej l. 46, każdej niedzieli tłucze się i pracuje w czasie nabożeństwa ku wielkiemu oburzeniu i zgorszeniu lokatorów, którzy wszyscy są chrześcijanami. Drugi przykład: W nowo budującym się domu żyda Lesera, naprzeciw nowego gimnazjum św. Anny na Groblach, w każdą niedzielę malarze żydzi tak zawzięcie cały dzień malują drzwi, okna, a nawet ganki na zewnątrz wśród aroganckiego śpiewania żydowskich piosenek, jak w najzwyczajniejszy dzień roboczy. Przedsiębiorca tej budowy jest naturalnie żyd Kleinberg. W niedzielę (30 z. m.) pracowano w tej kamienicy najenergiczniej, za to nazajutrz 1 maja wszyscy ci żydzi zrobili sobie święto i od roboty się wstrzymali. Trzeci przykład: Nasi listonosze na Kaźmierzu i Stradomiu, owi prawdziwie pożałowania godni żydowscy męczennicy, którzy zrywać muszą płuca i nogi po karkołomnych i brudnych zaułkach dzielnic żydowskich, skazani są na to, że świętować muszą w szabas, żaden bowiem żyd w sobotę ani recepisu nie podpisze, ani przesyłki pieniężnej nie odbierze. Rzecz naturalna, że na niedzielę zbiera się podwójny nawał pracy i listonosze zamiast kończyć swoją czynność o godz. 11 rano tak, aby mogli jeszcze Sumy wysłuchać, kończą ją dopiero o godz. 2 po południu, kiedy już po kościołach nie ma nabożeństw.

Zapytujemy odpowiednich władz, jak długo jeszcze będziemy patrzeć na tak bezkarną profanację naszych niedziel i świąt przez żydów?

Zawsze oni. Wiedeński „Związek wierzycieli“ ogłasza upadłości: Hirsza Dawida Obstfelda, kupca w Krakowie i Pessla Reichwalda, handlarza towarów galanteryjnych we Lwowie.

Dzieciobójstwo. Inspektor policji Bron. Karcz aresztował Marjannę Gach, 33-letnią wdowę, która swoje 11-dniowe, zdrowe dziecko rozmyślnie udusiła dnia 22 b. m. w klinice ginekologicznej. Wyrodna matka do winy się przyznała i została osadzona w więzieniu śledczem.

Policja aresztowała wczoraj żydka Seliga Schönfelda, rzekomego ajenta handlowego za to, że wałęsał się po koszarach 13 pułku piechoty i wyłudzał od żołnierzy pieniądze.

Podgórze. W parku na Krzemionkach urządza nasz „Sokół“ festyn w dniu 4 czerwca t. j. w niedzielę po południu. Ćwiczenia gimnastyczne, zabawy dziecinne, tombola, kucie skał przy oświetl[illegible] bengalskiem i sztuczne ognie wypełnią program [illegible] Muzyka wojskowa przygrywać będzie przez [illegible] zabaw. Uproszone panie zajmą się bufetem [illegible] przystępnych cenach w namiotach odpowiednio urządzonych. Sądzimy, że w tak uroczej miejscowości nie zabraknie uczestników chętnych a chciwych o[illegible]tchnąć świeżem powietrzem. W razie niepogody festyn zostanie odroczony.

P. Aleksander Des Loges, komisarz policji lwowskiej, otrzymał od pana namiestnika uznanie na piśmie za swą energiczną i pełną taktu działalność około utrzymania porządku podczas wiecu katolickiego.

„Rodzina“. W niedzielę dnia 28 maja b. r. o godzinie $7^1/_2$ rano przyjadą do Bochni członkowie wydziału centralnego i rady nadzorczej „Rodziny“ we Lwowie w celu odbycia dorocznego posiedzenia pod przewodnictwem ordynata Tadeusza Czarkowskiego Golejowskiego, prezesa Towarzystwa. Program zjazdu jest następujący: 1) Powitanie delegatów na dworcu kolei przez burmistrza dra Ferdynanda Maisa. 2) O godzinie 8 nabożeństwo w kościele parafjalnym. 3) O godzinie 10 posiedzenie w sali rady miejskiej, a po ukończeniu tegoż nastąpi odczyt p. Jana Welichowskiego „O oszczędności“. 4) O godzinie 2 obiad w sali kasynowej (muzyka salinarna). 5) O godzinie 5 koncert muzyki salinarnej w parku „Sokoła“. Odjazd o godzinie 9 lub 10 wieczorem.

Po raz pierwszy od istnienia „Rodziny“, rada nadzorcza zbiera się w Galicji zachodniej. Dotąd poza siedzibą wydziału centralnego we Lwowie odbywały się zebrania rady nadzorczej w r. 1884 w Stanisławowie, w r. 1894 w Gródku, w r. 1898 w Tarnopolu, a w roku bieżącym w Bochni.

Dzieciak zbrodniarz. Na podwórzu domu lwowskiego l. 61 na ulicy Żółkiewskiej bawiło się w czwartek pod dozorem piastunki maleńkie dziecko pp. N. Do zabawy tej przyłączył się 9-letni Emil Blank, który niebawem zmienił wesołą grę na dokuczanie i bicie dziecka. Widząc to piastunka, Parańka Dacówna, zwróciła parę razy uwagę Emila na niestosowność takiej zabawy, gdy zaś to nie pomagało, chciała go siłą usunąć z podwórza. Wówczas Emil, uniesiony gniewem, porwał za nóż i przebił Dacównę. Krwią oblaną odstawiono do stacji ratunkowej, która po prowizorycznem zaopatrzeniu rany, powierzyła ją opiece domowej.

Godne napiętnowania. Przed dziesięciu dniami przyszedł do Stacji Oświęcimia transport koni, składający się z trzech wagonów pod adresem A. Haber w Oświęcimiu, a nadany w Podwołoczyskach przez Jakóba Bochnera. W jednym wagonie załadowane było 13 sztuk, w drugim 16 sztuk, a w trzecim wagonie 26 sztuk, wyraźnie dwadzieścia sześć sztuk koni i to wcale niemałych, ale koni rosłych i wysokich — transport miał rzekomo przeznaczenie na rzeź, ale czy to były konie istotnie na rzeź przeznaczone, to o tem dałoby się dużo pisać. Pomyśleć jednak, że w wagonie, mającym najwyżej 17 metrów ☐ objętości i powietrza zamknięto 26 sztuk koni i takowe wyprawiono w drogę z Podwołoczysk aż do Oświęcimia, to jest drogę, wynoszącą 600 klm., a trwającą co najmniej 40 godzin, jest rzeczą tak potworną, że trudno w coś podobnego uwierzyć — i to wszystko dzieje się na linji kolei państwowej pod okiem władzy, która jako rządowa czuwać powinna, by podobne nadużycia surowo karcić! A gdzież są weterynarze!! a gdzież jest towarzystwo opieki nad zwierzętami!!

Zaprawdę, za dużo nasze żydki rządzą na kolejach, kiedy takie nadużycia bezkarnie im uchodzą.

Sprawa o Szczawnicę. W swoim czasie donosił *Głos Narodu*, że w sądzie apelacyjnym p. Feliks Pławicki przegrał proces i że dobra Szczawnica zostały przysądzone p. Idzie hr. Lasockiej. Otóż dowiadujemy się, że na skutek nadzwyczajnej rewizji, wniesionej przez adwokata dra Feliksa Csesnaka, imieniem p. Feliksa Pławickiego, sąd najwyższy zniósł obydwa wyroki niższo sądowe, dla p. Pławickiego niekorzystne i nakazał tutejszemu sądowi apelacyjnemu rozpatrzyć jeszcze raz sprawę i ponowny wydać wyrok.

Powrót z wycieczki naukowej. Z Gorlic piszą do nas: Młodzież tutejszej uzup. szkoły przemysłowej powróciła upojona wrażeniami dnia 22 maja b. r. wieczorem z $3^1/_2$-dniowej wycieczki naukowej z Krakowa ze swym kierownikiem p. Karolem Skwarczewskim i gronem nauczycielskiem. Młodzież ta, po wysłuchaniu Mszy świętej w Podgórzu, zwiedziła w sobotę dnia 20 b. m. niektóre fabryki i Krzemionki w Podgórzu, kościoły w Krakowie, poczem o godzinie 1 w południe ruszyła do Wieliczki, gdzie podziwiała te

ogromne kopalnie soli przy rzęsistem oświetleniu i odgłosie muzyki salinarnej.

Następnie, wróciwszy tego samego dnia do Krakowa, oglądała dalej świątynie, teatr, planty. W następne dwa dni zwiedzała jeszcze kościoły, groby królów polskich, groby zasłużonych na Skałce, cmentarz, kopiec Kościuszki, gmachy godne uwagi i inne pamiątki narodowe.

Fundusze na ten cel złożyły przychylne tej szkole instytucje miejscowe, a część wys. Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie, a to za staraniem przyjaciela młodzieży, p. Wojciecha Biechońskiego, burmistrza miasta Gorlic.

Majówka. Z Soli piszą do nas: Dnia 22 maja odbyła się w naszej gminie majówka dzieci szkolnych, a staraniem p. nauczyciela R. Jamki, oraz naczelnika gminy p. Józefa Pławuchy. Przy sprzyjającej pogodzie dzieci było zebranych nad 400, a z rodziców prawie cała wieś. Szkoła tutejsza istnieje już od r. 1865, a ludność nigdy nie odniosła takiego miłego wrażenia jak 22 b. m. Gmina nasza leży już na samej granicy Węgier i w największym zaułku górskim, skazana na różne wpływy obce, lecz przy usilnej pracy i wytrwałości nauczyciela postęp coraz lepszy widzieć się daje.

Pogrzeb ś. p. dra Franciszka Glizińskiego z dworca kolejowego odbędzie się dziś, w piątek, dnia 26 b. m. o godzinie 4 tej po południu, na cmentarz miejscowy.

Sąd karny uwięził dwóch wspólników oszukańczego bankruta Emanuela Deichesa, mianowicie subjekta Maurycego Taschnera i t. zw. „kradnika" (t. j. zakupującego towary u tych, którzy mają zamiar bankrutować), Abrahama Josla Krippera, istną plagę handlową, który uczciwym kupcom podcina nogi, przez to, że towary sprzedaje taniej o 25% do 30%, nabywszy je sam po cenie o 50% niżej wartości.

Kazanie na „Panieńskich Skałach". Otrzymujemy następujące pismo z żądaniem, aby było zamieszczone: Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam niniejszem o zamieszczenie następującego sprostowania. Nieprawdą jest: Jakobym mówił „kazanie" na „Panieńskich Skałach" tuż obok statui Matki Boskiej, jakoby otoczenie było zgorszone mą gestykulacją, jakoby zgromadzeni w liczbie 150 w oburzeniu gotowali się do lynchu, od którego ocalił mnie woźny Wójcik i jakoby mnie kto ubliżającymi wyrazami i epitetami obraził; natomiast prawdą jest, że: Stałem w czasie mego „kazania" w takiej od statui odległości, że jej widzieć nie mogłem, zważywszy na późną godzinę (8 wieczorem), zachmurzone niebo i i mrok leśny. Nie może też być mowy o żadnej gorszącej gestykulacji, choćby z tego względu, że z powodu ciemności niktby gestów moich nie dostrzegł. Świadków tego zajścia było około 30, wliczywszy w to nas 11 akademików, a wobec tego wprost bezzasadnem jest mówienie o jakimkolwiek lynchu, a dalej o ocaleniu mnie przez woźnego Wójcika.

W końcu z naciskiem zaznaczam, że nikt mi nie ubliżył, choćby tylko we własnym dobrze zrozumiałym interesie. *Aleksander Ruczka*, słuchacz medycyny.

Zawsze oni. Żydowski lekarz, dr Goldberger z Podgórza, siedzi w więzieniu śledczem od zeszłego czwartku za występek przeciw obyczajności, popełniony na jednej z pacjentek podczas konsultacji.

Wywóz więźniów do Wiśnicza. Dziś, w piątek, o godzinie 8 rano wywieziono do Wiśnicza mordercę Kaczora, który przed paru dniami chciał więzienie św. Michała puścić z dymem. (Mylnie doniesiono, że ten czyn był dziełem Hacusia). Z Kaczorem pojechał żyd Kempler i 4 mniej szkodliwych zbrodniarzy. Transport pod silnym konwojem żandarmów, ze względu na niebezpiecznego zbrodniarza, prowadzi sekretarz prezydjalny sądu krajowego karnego p. Witold Reisberg. W tymże dniu wysłano do Lwowa transport kobiet skazanych na karę ciężkiego więzienia powyżej roku. Liczba kobiet transportowanych przez p. Sajewicza wynosi 18, z domów kary w Krakowie, Tarnowie, Wadowicach, Nowym Sączu i w Rzeszowie.

Piękne uroczystości. Piszą do nas: Wioska Morawica, położona dwie mile za Krakowem, była w niedzielę Zielonych Świątek widownią dwóch nadzwyczaj pięknych, a rozrzewniających uroczystości. W dniu tym wybrałem się do tej wioski, by odwiedzić grób synka mojego, a wstąpiwszy przedtem do tamtejszego pięknego i obszernego kościoła, odznaczającego się wzorową czystością i pięknie przybranymi ołtarzami i wogóle tem wszystkiem, czego spodziewać się można po prawdziwie gorliwym i dbającym o wszystko, co jest pożyteczne dla parafjan duszpasterzu, byłem świadkiem uroczystego przystępywania dziatwy szkolnej do pierwszej Komunji św. Serce się radowało na widok tej licznej a karnej dziatwy szkolnej, wychowywanej pod okiem i dozorem tamtejszego proboszcza, ks. Pajączewskiego, tego prawdziwego miłośnika szkoły, który z apostolskiem poświęceniem i gorliwością zajmuje się niemi, by w przyszłości wytworzyć z nich godnych gospodarzy i pożytecznych społeczeństwu ludzi. Dziatwa, przystrojona w jednakie ubrania, prowadzona w porządku przez tamtejsze zakonnice Zgromadzenia PP. Felicjanek, tych niestrudzonych a ciągle czynnych dla dobra mieszkańców tej parafji opiekunek, przystąpiła przed ołtarz wielki, a wysłuchawszy Mszy św. w obecności licznie zgromadzonej inteligencji okolicznej, po pięknej a wzruszającej przemowie ks. proboszcza, odbierała Komunję św. Po tem zaś nastąpiło poświęcenie i wręczenie dziatwie szkolnej gminy Mników pięknego sztandaru, sprawionego kosztem ks. proboszcza, który, chcąc złożyć podziękowanie gospodarzom gminy tamtejszej za ich przyczynienie się do zewnętrznej restauracji kościoła, ofiarował ten sztandar dzieciom ich, na które zawsze baczną i szczególną uwagę zwraca, nauczając je przytem, by każde z nich wytrwało do śmierci pod tym sztandarem w świętej Wierze i w bojaźni Bożej. Z naszej zaś strony życzymy, aby Bóg pozwolił temu zacnemu proboszczowi jak najdłuższe lata cieszyć się uznaniem jego parafjan. *K. Z.*

Opis wiecu rękodzielniczego w Jarosławiu jak najdokładniejszy wydała *Dźwignia*, czasopismo poświęcone sprawom rękodzielniczym, a wychodzące we Lwowie. *Dźwignia* zapowiada też artykuły o tem, co robi komitet wykonawczy wiecu.

HUMOR.

Pryncypał zawsze jest pryncypałem.

Pewien pryncypał, w przystępie dobrego humoru, zaprosił swego buchaltera na raki; spostrzegłszy jednak, że buchalter nie ma najmniejszego wyobrażenia, jak się obchodzić z temi garnko wodnemi zwierzętami, pryncypał krzyknął oburzony:

— Panie Piórkiewicz! proszę lepiej uważać i starannej obierać, bo tak jeść raki, jak pan jesz, to szkoda pieniędzy.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 26 bm.: **„Intratna posada"**, komedja w 5 aktach A. Ostrowskiego (po raz 16, popularne).

W sobotę, dnia 27 b. m.: **„Zgaszeni"**, sztuka w 4 aktach, nagrodzona na konkursie imienia Ig. Paderewskiego, napisał Bogdan Jaxa Ronikier (nowość).

Teatr, literatura i sztuka.

* **P. Wanda Siemaszkowa**, dotychczas artystka teatru krakowskiego, podpisała w tych dniach kontrakt z teatrem rządowym w Warszawie. Ubytek to dla sceny naszej bardzo znaczny!

* P. Knake-Zawadzki otrzymał od dyrekcji teatrów rządowych w Warszawie zaszczytną propozycję zaangażowania się na scenę teatru Rozmaitości. Znakomity artysta propozycję przyjął.

* Pismo paryskie *Aurore* rozpoczyna druk nowej powieści Zoli, pisanej zagranicą. Tytuł: „Fécondité" (Płodność). Będzie to pierwsza część czterotomowego cyklu powieści z teraźniejszych stosunków paryskich. Drugi tom będzie miał tytuł „Travail" (Praca), dalej nastąpią „Justice" (Sprawiedliwość) i „Vérité" (Prawda). W dwóch ostatnich powieściach autor poruszy podobno sprawę Dreyfusa.

* Na rozkaz duńskiego ministra sprawiedliwości wytoczono pisarzowi Brandesowi proces z powodu jego dzieła „Młoda krew", którego tendencja jest wysoce niemoralna. Prawo duńskie karze tego rodzaju wykroczenia więzieniem lub karami pieniężnemi.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej otworzył wczoraj prezydent p. Friedlein o godzinie 5 tej minut 46, zamiast o w pół do 6, jak to niedawno postanowiono. Punktualność nie jest punktem honoru członków naszej rady.

Sekretarz prezydjalny dr Nowicki odczytuje pismo Towarzystwa rybackiego, które dziękuje za użyczenie sali rady na odbycie walnego zgromadzenia. Następnie zostaje odczytana petycja artysty-malarza Józefa Krzesza, o użyczenie mu na 3 tygodnie sali posiedzeń Rady miejskiej, celem urządzenia wystawy cyklu 7 obrazów „Modlitwy Pańskiej". Za udzieleniem sali przemawia wiceprezydent dr Pieniążek. Sprawy tej Rada nie uznała za nagłą, a więc niestety upadła tak, jak w przeddzień na posiedzeniu sekcji ekonomicznej. Nie ma żadnej rozumnej racji, którąby się Rada mogła tłomaczyć, odmawiając słusznej prośbie p. Krzesza.

Pod obrady wchodzi wniosek komitetu budowy wodociągów. Sprawozdawca p. Rotter. Wniosek ten brzmi: „1) Zatwierdza się projekt na mechaniczne urządzenie stacji pompowej wodociągu w Bielanach wraz z kotłownią, przedłożony przez firmę Märky, Bromowsky i Schultz w Königgrätz. 2) Przyjmuje się ofertę z daty dnia 29 kwietnia b. r. na powyższe mechaniczne urządzenie stacji pompowej, przedłożoną przez połączone firmy: Märky, Bromowsky i Schultz z Königgrätz i L. Zieleniewskiego w Krakowie. 3) Przeznacza się na powyższy cel kredyt w kwocie 131.000 złr. 4) Upoważnia się komitet budowy wodociągu do zestawienia ostatecznej ugody i warunków wykonać się mającego mechanicznego urządzenia stacji pompowej w Bielanach". Wniosek przyjęto bez dyskusji.

Następnie en bloc przyjęto projekt umowy między gminą miasta Krakowa a ogólnym związkiem hodowców i handlarzy bydła, co do urządzenia targu bydła w Prądniku białym.

Dalej uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 1745 złr. 18 cnt. dla działu I. roz. 10 budżetu na r. 1899 (koszty kancelaryjne) w celu pokrycia należytości dostawców za rok 1898.

Bez dyskusji przyjęto również ofertę p. Zofji Korytkiewiczowej, mocą której podjęła się dostawy robót ziemnych, pomocniczych i furmanek dla gminy m. Krakowa od 1 kwietnia 1899 do końca marca 1900.

Dalej uchwalono sprzedać p. Andrzejowi Guzikowskiemu skrawek gruntu miejskiego, celem uregulowania Rynku Kleparskiego.

Następnie marszałek dr Paszkowski przedstawia dwa wnioski sekcji III, według których gmina m. Krakowa przyjmuje spadek po ś. p. Marji Falęckiej, przeznaczony na stypendja i zapomogi dla kobiet uczęszczających na kursy im. Adrjana Baranieckiego. Również przyjmuje Rada miasta zarząd legatów ś. p. Antoniego Hawełki na rzecz „Harmonji" w kwocie 2.700 złr. i na rzecz „Głodnych dzieci" w kwocie 4.500 złr. ustanowionych i w kasie miejskiej przechowanych i zobowiązuje się zapadłe corocznie procenty dotyczącym Towarzystwom zapłacić, oraz nad utrzymaniem i należytą fruktyfikacją kapitałów tychże legatów ściśle i sumiennie czuwać.

Z kolei uchwala Rada w celu zastosowania się z budową domu w realności l. 87 dz. V do linji regulacyjnej Rynku Kleparskiego sprzedać właścicielom tej realności skrawek gruntu miejskiego.

Radca magistr. dr Schlichting przedstawia wniosek sekcji III, według którego Rada oświadcza się odmownie na petycję piekarzy białego pieczywa o zmianę godzin odpoczynku niedzielnego w przemyśle piekarskim. Petycję piekarzy popiera r. m. Schmidt i ks. kan. dr Spis. Po krótkiej dyskusji przyjęto wniosek dra Kohna, aby w tej sprawie zapytać także robotników.

W końcu tenże referent przedstawia wniosek sekcji III, który też uchwalono: „W sprawie uregulowania odpoczynku niedzielnego w niektórych kategorjach przemysłu handlowego, wyrazić namiestnictwu opinję tej treści: a) Nie zachodzi potrzeba zmiany w przemyśle drobnej sprzedaży wyrobów cukierniczych i piernikarskich, oraz pieczonych kasztanów w niedzielę. b) Praca kancelaryjna w przemyśle handlowym w niedzielę dozwolona być winna najdłużej przez 3 godziny, a mianowicie od godz. 8 do 11-ej przed południem. c) Co do prośby właścicieli handlów galanteryjnych, norymberskich, bławatnych i żelaznych w Krakowie o zmianę przepisów o odpoczynku niedzielnym w tych kategorjach przemysłu handlowego w ten sposób, ażeby praca w niedzielę w wymienionych handlach dozwoloną była jednorazowo od godziny 6 do 12 przed południem, wyrazić opinję, że nie zachodzi potrzeba zmiany obecnych przepisów".

Po wyczerpaniu porządku dziennego p. prezydent zarządził posiedzenie tajne, na którem Rada przyznała czterem urzędnikom wynagrodzenia za pełnienie obowiązków zastępczych w urzędach magistrackich. W końcu zapewniono przyjęcie do gminy trzem osobom z pod zaboru rosyjskiego.

Gdzie się podziały 12.000 złr.?

Lwów, d. 25 maja.

Przesłuchiwany w procesie Bujnowskiego świadek p. Józef Schmidt, rewident Wydziału krajowego, opowiada szczegóły manipulacji buchalteryjnej i kasowej w oddziale solnym. Z zeznań tych najważniejsze jest to, że kasjer mógł wiedzieć naprzód o skontrum, które ma być w jego kasie odbyte. Po wykryciu braku 12.000 złr. przeglądał świadek z urzędu księgi Bujnowskiego i wykrył to, że Bujnowski niepotrzebnie wybierał zaliczki i z jednej z nich nie wyrachował się aż za kilka miesięcy. Było to nieprawidłowe, zwłaszcza, że nie da się wykazać, czy fakt wzięcia takiej zaliczki był natychmiast zanotowany. Wskutek pobrania niepotrzebnych zaliczek musiały być naturalnie czasami w kasie Bujnowskiego zwyżki; czy

jednak one istotnie tam były, lub czy je Bujnowski na pewien czas brał na własne potrzeby, to zbadać trudno, bo kontrolor wedle zwyczaju zadowalał się rachunkiem wykazanym przez kasjera, a na skontrum miał Bujnowski następujący środek ratunku zawsze do dyspozycji: Oto posyłał do p. Nartowskiego, kasjera Banku krajowego, bon, na który na kilka godzin mógł otrzymać znaczną kwotę pieniędzy, bo i 30.000 złr., tymi pieniędzmi wypełnić lukę w kasie, a po ukończeniu skontrum odesłać je napowrót do p. Nartowskiego.

Tu musimy dodać, że p. Nartowski, przesłuchiwany wczoraj jako świadek, zeznał, że takie bony, często kursowały między nim a Bujnowskim. Świadek Schmidt mówi, że wystawianie bonów, chociaż po kasach praktykowane, jest czemś nieprawidłowem.

Z drugiej jednak strony na korzyść oskarżonego przemawia to, że — jak świadek potwierdza — trudno przypuścić, aby jeden kasjer zasiłał drugiego, w dniach, gdy na tamtego spadło skontrum. Na to przypuścićby potrzeba u obu nieuczciwość. Zresztą skontry odbywały się czasem równocześnie w Wydziale krajowym i Banku krajowym, inaczej mogłoby się zdarzyć nawet to, że mógł np. cały miljon wędrować z kasy Banku do kasy wydziału na wypadek skontrum.

Przesłuchany po pauzie rewident p. Krobicki przypuszcza również, jak p. Nartowski wczoraj, że może kto w czasie nieobecności Bujnowskiego wyciągnął pieniądze za pomocą nożyczek przez okienko z kasy. Tak się raz stało w Banku krajowym, lecz złodziej wyciągał pojedyncze banknoty, które mógł dosięgnąć, w tym zaś wypadku wolał przecież skraść paczkę, niż wyciągać kilka banknotów z pod opaski.

O Bujnowskim opowiada świadek, że żył skromnie i był nawet skąpy. Zych żyje również bardzo skromnie, jest urzędnikiem skrupulatnym, ale traci kontenans, ilekroć mu się powierzy jaką trudniejszą sprawę.

Św. Olpiński, rewident oddziału solnego, powiada, że o zaliczce 10.000 złr., którą wziął Bujnowski na nadzwyczajne potrzeby, i z której się nie wyrachował, dowiedział się dopiero w 8 miesięcy potem od marszałka.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Stanisławów 25 maja. Na śmierć przez powieszenie skazał wczoraj sąd przysięgłych Michała Bakaja z Wołosowa koło Nadwórny za skrytobójcze zamordowanie własnego ojca.

Kołomyja 25 maja. Tyfus plamisty w Jabłonnej, którego ofiarą padł dr Sysak, rozszerza się. Obecnie chorych jest na tyfus 18 żydów.

Lwów 25 maja. Dziś w południe na dworcu kolei lokomotywa urwała nogę jednemu z robotników kolejowych.

W procesie Bujnowskiego sąd przesłuchiwał dalszych świadków, którzy jednak nie zeznali nic szczególniej ważnego.

Lwów 25 maja. Rudolf Schwarz, dyrektor konserwatorjum muzycznego we Lwowie, zmarł nagle na serce w Bykowcach, posiadłości córki swojej pani Tarnowieckiej, gdzie bawił chwilowo. S. p. Schwarz pochodził z Wadowic. W kołach towarzyskich Lwowa wiadomość o zgonie ś. p. Schwarza wywołała powszechny smutek, zmarły bowiem należał do najsympatyczniejszych i najbardziej szanowanych postaci lwowskiego towarzystwa.

Wiedeń 25 maja. **Cesarz przyjął Gołuchowskiego, Thuna i Szella na audjencji, poczem odbyła się narada hr. Thuna z Szellem. Cesarz chce obie strony skłonić ku ustępstwom, w przeciwnym razie przesilenie ministerjalne musi wybuchnąć. Na posiedzeniu komisji parlamentarnej Koła polskiego obecny był minister Jędrzejowicz. Stanowisko Polaków jest niepewne.**

Wiedeń 25 maja. Z Rudolphswerth w Krainie donoszą, że wykonanie wyroku śmierci na mordercy cyganie Szymonie Heldzie, zostało wstrzymane, ponieważ zbrodniarz skruszony, po przyjęciu pociech religijnych i po przyzwolonej mu grze na skrzypcach, poczynił zeznania co do wspólników zbrodni. Trybunał zgromadził się powtórnie i przyznał Heldowi prawo ponownego wniesienia prośby. Kat zerwawszy stryczek odjechał.

Haga 25 maja. Królowa Wilhelmina przyjęła ambasadora Staala, który jej wręczył order Katarzyny z brylantami. Królowa dzisiaj wyjechała z Hagi.

Londyn 25 maja. Ośmdziesiąta rocznica urodzin królowej Wiktorji obchodzona była w całym kraju nadzwyczaj uroczyście. Londyn przybrany flagami. Królową, która wyjechała popołudniu na spacer tłumy witały pełnemi zapału okrzykami.

Wiedeń 26 maja. Wczoraj o godz. 4 po południu zgromadził się komitet wykonawczy prawicy, wzmocniony prezesami klubów prawicy, w której obradach wziął także udział hr. Thun. Posiedzenie trwało $2^1/_2$ godziny. **Z polskich członków komisji nie byli obecni: pp. hr. Dzieduszycki i Dawid Abrahamowicz. Komitet zajmował zię wyłącznie sprawą ugody węgierskiej. Obrady nad położeniem wewnętrznem odłożono na sobotę.**

Wydany komunikat urzędowy o posiedzeniu opiewa: Na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy na życzenie poszczególnych stronnictw prawicy odroczono na razie ze względu na obecne polityczne położenie obrady nad sprawami, które miano roztrząsać, natomiast toczono wyczerpującą i dłuższą rozprawę nad ugodą węgierską, poczem powzięto następującą uchwałę:

„Komitet wykonawczy prawicy wypowiada na nowo gotowość większości parlamentarnej popierania wszelkiemi siłami zawarcia ugody sprawiedliwej i słusznej dla obydwóch stron, ubolewając żywo, iż parlamentarne traktowanie ugody było niemożliwe. Komitet wykonawczy prawicy podziela zupełnie stanowisko, zajęte przez rząd austrjacki w sprawie ugody i jest gotów rząd w tej akcji popierać“.

Wiedeń 26 maja. W obradach komisji parlamentarnej Koła polskiego brali wczoraj udział: Jaworski, Biliński, Kozłowski, Madeyski, Piętak oraz minister Jędrzejowicz. W komitecie wykonawczym prawicy brali udział tylko Jaworski i Biliński. W sobotę dalszy ciąg obrad komitetu wykonawczego prawicy.

Wiedeń 26 maja. Wszystkie dzienniki zgodnie stwierdzają istnienie ostrego przesilenia ugodowego. Żywo komentowane tu jest doniesienie dobrze zazwyczaj poinformowanych *Lidowych Nowin* wychodzących w Bernie, według których prawdopodobne jest w razie upadku Thuna, utworzenie gabinetu przejściowego w rodzaju takiego, jakie utworzył Gautsch po upadku Badeniego. **Na czele tego gabinetu stanąłby sympatyczny Niemcom minister oświaty Bylandt-Rheidt.** Rozeszły się także pogłoski o prawdopodobieństwie gabinetu **barona Chlumeckyego**; w tym gabinecie już czysto niemieckim zasiadaćby mieli odwagę z pomiędzy Polaków tylko chyba Madeyski oraz... Antoni hr. Wodzicki.

Wiedeń 26 maja. **W sprawie ugody decyzja monarsza jeszcze nie zapadła. Cesarz wezwał hr. Gołuchowskiego do pośredniczenia. Hr. Gołuchowski zamierza przeprowadzic porozumienie na podstawie przedłużenia prowizorjum według dzisiejszego stanu rzeczy.**

Wiedeń 26 maja. Komisja parlamentarna Koła polskiego nie powzięła jeszcze żadnych uchwał o stanowisku Polaków wobec położenia.

Wiedeń 26 maja. Cesarz przyjmował Marka Twaina na audyencji. Twain wyuczył się mowy niemieckiej, ale się zaplątał, bo bardzo słabo umie po niemiecku. Cesarz rozmawiał tedy z Twainem po angielsku.

Berlin 26 maja. Biuro Wolffa donosi z Petersburga: Ponieważ naczelny redaktor *Swetu*, pułkownik Komarow, wybrany prezydentem słowiańskiego Związku Dobroczynności, nie został przez ministra zatwierdzony, odbyło się przeto w celu ponownych wyborów prezydenta i wiceprezydenta drugie posiedzenie Związku, które jednak wskutek burzliwych zajść nie doprowadziło do żadnego rezultatu.

Berlin 26 maja. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu dla zwalczania suchot odczytał książę Ratibor następujący telegram cesarza Wilhelma, przysłany kongresowi w odpowiedzi na jego depeszę, wystosowaną do monarchy z wyrazami wiernopoddaństwa. „Mile wzruszony pozdrowieniem kongresu dla zwalczania suchot, jako choroby społecznej, proszę wyrazić kongresowi moję podziękowanie i moje najlepsze życzenia, aby przebieg jego był szczęśliwy i obfity w owoce. Oby powiodło się wspólnej pracy lekarskiej wiedzy i szlachetnej miłości bliźniego położyć tamę niszczącej zarazie społecznej i złagodzić ciężkie straty, na które naród niemiecki tak w całości swej, jak i w poszczególnych swych członkach rodziny, jest wystawiony“.

Berlin 26 maja. Rząd niemiecki postanowił zająć wyspy Behringa, leżące na drodze do Spitzbergu.

Ryga 26 maja. W sferach robotniczych wybuchły tutaj na nowo raz już uśmierzone rozruchy, gdyż do tej chwili nie przeprowadzono obiecanego polepszenia płac. Robotnicom zabroniono przedstawiać zażalenia gubernatorowi, co dało powód do buntu. Robotnicy napadli na gmach policji miejskiej. Podłożyli ogień pod kilka domów rozpusty. Pijani robotnicy oblewali naftą kobiety publiczne i podpalali je. Szesnaście osób zginęło. Proklamowano mały stan oblężenia.

Paryż 26 maja. Według *Petit Bleu* sprawozdanie Ballot-Beauprégo kończy się wnioskiem skasowania wyroku i odesłania Dreyfusa przed nowy sąd wojenny.

Według *Echo de Paris* miał Ballot-Beaupré sprawozdawcy tegoż dziennika oświadczyć, że wszelkie pogłoski o sprawozdaniu są fałszywe: sprawozdanie to wcale jeszcze nie jest ukończone. Tylko jego początek przedłożony został jeneralnemu prokuratorowi Manau. Adwokat Mornard przed publicznem odczytaniem sprawozdania nie dowie się wcale o jego treści; odczytanie to potrwa przynajmniej połowę posiedzenia.

Rzym 26 maja. Prezydent izby Zanardelli zgłosił dymisję. Izba nie przyjęła tego do wiadomości. Mimo tego wiceprezydent odczytał pismo Zanardellego obstające przy dymisji. Minister Pelloux składał niejasne oświadczenia co do zamiarów rządu wobec Chin. W myśl życzeń gabinetu izba uchwaliła dokonać wyboru prezydenta dnia 30 b. m.

Madryt 26 maja. Umarł tutaj Emilio Castelar, przywódca republikanów hiszpańskich. (Castelar urodził się w 1832 r. w Kadyksie, był profesorem historji w Uniwersytecie madryckim i redaktorem dziennika *Democracia*. Aresztowany, emigrował potem do Francji, skąd wrócił po roku 1868; wybrany został posłem do parlamentu. Kiedy proklamowano w r. 1873 rzeczpospolitą, był jej ministrem spraw zagranicznych, a następnie prezydentem ministrów z władzą dyktatorską. Po przywróceniu monarchji znowu przez jakiś czas przebywał w Paryżu; w r. 1873 wybrany został nanowo posłem z Barcelony i redagował wpływowy dziennik *El Globo*. Słynął z niechęci do Niemców i propagował unję ludów romańskich przeciw Niemcom. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 25 maja godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 358·12, Akcje węg. zakł. kredyt. 389.—, Akcje Anglobanku 153·—, Akcje Unionbanku 317·50, Akcje Banku dla krajów koronnych 243·75, Akcje Bankvereinu 278·50, Akcje Bodenkredit 477·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 358·86, Akcje kolei południowej 55·—, Akcje tramwajowe 505·—, Akcje kolei Elbethal 263·50, Akcje kolei północnej 333·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 289·50, Akcje Alpine 239·50, Akcje Rima Muranyi 309·50, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1276·—, Akcje fabryki broni 218·—, Akcje tureckie tytoniowe 139·—, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·75, Renta majowa 100·95, Austrjacka renta koronowa 100·50, Węgierska renta koronowa 97·—, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·75, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·—, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·80, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·80, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·—, Losy tureckie 66·60, Marki 58·95, Rubel 127·75. Lombardy —·—

PROCESSIO
in solemnitate Corporis Christi

WIELKIE FOLIO
oprawne bardzo ozdobnie, pąsowo ze złoceniami,
do nabycia 1435
w księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego W KRAKOWIE, **Rynek 30.**
po cenie 6 złr. 50 ct., z opakowaniem i portem o 50 ct. więcej.

Krynica.

Udającym się do Krynicy P. T. Gościom, poleca się
Willę Trzech Róż
w Krynicy
obok parku, łazienek i źródła położoną. 1622 4 30
Ceny mieszkań umiarkowane.
Restauracja, powozy na miejscu. ZARZĄD.

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj
wodociągów
urządzeń kąpielowych
ANT. KUNZ
Hranice. Morawa.
Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje
Izydor Herschthal
w Krakowie,
ulica Zacisze Nr. 6.
Prospekty i kosztorysy darmo.
1595

Towarzystwo zaliczkowe
i OCHRONY WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ

w Limanowej
przyjmuje wkładki oszczędności na 5% od dnia włożenia wkładki, — podatek rentowy opłaca z własnych 1698 **funduszów.** *Dyrekcja.*

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
Bystra obok Bielska
(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem**, gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
CENY UMIARKOWANE.
Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 1316 10 30
Zarząd Zakładu.

OGŁOSZENIE.

Dnia 31 Maja 1899 r. o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się
WALNE ZGROMADZENIE
Członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Zakliczynie.
Jako legitymacja służy książeczka udziałowa wraz z zaproszeniem.
Porządek dzienny:
I. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
II. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1898
III. Sprawozdanie Komisji szkontrującej.
IV. Wnioski Rady nadzorczej.
V. Wybór Rady nadzorczej i Komisji szkontrującej. 1699
VI. Wnioski Członków.
Zakliczyn dnia 17 Maja 1899 r.
Prezes: Wincenty Stoy. **Sekretarz: Antoni Florkowski.**

Zakład wodoleczniczy
JAWORZE (Ernsdorf)
obok Bielska na Śląsku austrjackim
Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.
Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenie wzorowe, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym.
Kierownictwo lekarskie objął od dnia 1-go Maja 1899 specjalista Hydroterapii **Dr Artur Żopoth** — Kierownik Zakładu i dzierżawca dóbr **Karol Forner.** 1361 12 18

Do publicznej wiadomości!!

Podpisany Zarząd fabryki **wody** sodowej **„Zdrój“** w Krakowie przy ul. Szlak L. 43 dostarcza swoim Odbiorcom po cenach konkurencyjnych **wodę sodową** najlepszą i najsilniejszą co do obfit ś i z chemicznie czystego płynnego kwasu węglowego. 1610 4 5

Fabryka wody sodowej „Zdrój“ odznacza się nadzwyczajną czystością i wzorowym porządkiem, a nadto dostarcza swoim Odbiorcom **bezpłatnie** sztuczny kryształowy **lód**, wolny od wszelkich zdrowiu szkodliwych nieczystości.

Zwracając szczególną uwagę na nowe syfony, zaopatrzone marką ochronną, poleca się Szan. P. T. Publiczności.
Zarząd fabryki wody sodowej „Zdrój“
w Krakowie, Szlak 43.

„Flora“
W pracowni sukien damskich u dzielam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora“ Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 1424 4 4

FOLWARK
112 mórg,
w czem 13 mrg starego, 32 młodego lasu szpilkowego, — reszta roli i łąk, z dobrymi budynkami, w pięknem zdrowem położeniu 10 klmtr. od Bochni, 7 klmtr. od Wiśnicza położony, — jest wraz z inwentarzem, zasiewami za 16 000 złr., z których 4.000 złr. może zostać przy hipotece **do sprzedania.** — Wiadomość: **Jan Strycharski, Kraków.** 1341 8 0

WDOWA
bezdzietna lub panna 30 — 40 lat, z jakimkolwiek mająteczkiem, **może wyjść za mąż,** za wdowca, mającego niezależne stanowisko i przyzwoite utrzymanie. Za dyskrecję ręczy się słowem honoru.
Bliższa wiadomość listownie: **„Z. N. 125“ Kraków,** poste rest. za okaz. kwitu inser. 1529 8 8

Znakomity
Odleżały Rum
w butelkach po złr. —·95, 1·20 1·50, 1·70 i złr. 2·20, oraz na litry.
Biały Arak złr. 1·80,
„ **Mandaryn** złr. 2·50
Doskonały ocet winny
z wina tokajskiego
po złr. —·75 za 1/1 litr. butelkę,
—·40 „ 1/2 „ „
oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u
Juliusza Grossego
W KRAKOWIE 1442
Rynek, Pałac Spiski.

Posiadłość ziemska
składająca się z domu mieszkalnego, młyna i tartaku wodnego, 6 morgów pola, w tem 2 morgi lasu, jest w Zachodnicj Galicji, tuż przy stacji kolejowej **do sprzedania lub wydzierżawienia.**
Bliższej wiadomości udzieli dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **1358.** 7 0

5 pokoi,
nyża. przedpokój i kuchnia z potrzebnemi ubikacjami na I ptrze koło ogrodu strzeleckiego
tanio do wynajęcia
od 1-go lipca b. r.
Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 1498 6 0

Dom z ogrodem
na Krowodrzy,
obejmujący 7 ubikacyj i sklep, jest za 3.500 złr. **do sprzedania.** Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“. 1543 5 0

„Stella“
Fabryczny skład perfum, mydeł i towarów toaletowych
dla Pań i Panów
Kraków, ul. Szewska L. 2.
Ceny bez konkurencji.
1368

Anderdorfska
(ondrzejowska)
najczystsza naturalna Szczawa alkaliczna 1602
ze źródła „Marji Teresy“
od 200 lat znana
przewyższa wszystkie lecznicze i stołowe wody jak Giesshübler, Krondorfer i t. d.
Do nabycia wszędzie.
Główny Skład na Kraków: ul. Jagiellońska l. 7.

Stacja kolejowa:	Poczta i telegraf:
Iwonicz.	**Iwonicz.**

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
W GALICYI.

Szczawy słono-jodowo-bromowe i żelezisto-jodowo-bromowe: kąpiele jodowe w 3 budynkach, igliwiowe, borowinowe, rzeczne zabiegi hydropatyczne, mięsienie i gimnastyka lecznicza.

Wskazania: zołzy, choroby kobiece, gośćce, dna, kiła, choroby kostne, skórne i nerwowe — wogóle wszystkie choroby, wymagające szybszej odnowy organizmu.

Zakład położony w lesie szpilkowym 410 metr. n. p. m. w uroczej górskiej okolicy. Urządzenie wzorowe, mieszkania wygodne, elektrycznie oświetlone, wodociągi, woda do picia źródlana ze skały bijąca. — Orkiestra zdrojowa. Trzy sezony: od 20-go maja do końca września. w I od 20-go maja do 20-go czerwca i III od 20-go sierpnia do końca września mieszkania tańsze; i w tym tylko okresie można uzyskać uwolnienie od taksy zdrojowej.

Trzech lekarzy: *Dr Klemens Dębicki, Dr Staniszewski* i *Dr Stauber* udziela pomocy lekarskiej.

Zgłoszenia załatwia Dyrekcja. 1284 8

Kierownik i lekarz Zakładu
Dr Klemens Dębicki.

TOWARZYSTWO TKACZY
pod wez. św. Sylwestra
w Korczynie
Poczta loco, obok Krosna,
zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **dreliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy na łóżka. Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu li tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

Adres: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**
Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

576 8 0 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Młody pomocnik
handlowy, z działu korzeni, delikatesów i win, **poszukuje** zaraz **posady.** — Łaskawe zgłoszenia dla **H. B. 1696** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 1696 1

PARCELE
budowlane,
przy ulicy Jabłonowskich, niedaleko plant i nowego Uniwersytetu
do sprzedania.
Wiadomość w kancelarji adwokata Dra Gustawa Kadena, ul. **Poselska l. 9,** II ptr. 1705 1

Kilkadziesiąt
ekonomów, leśniczych, pisarzy ekonomicznych, kluczn., panien służących, kucharzy, lokai, kucharek, ogrodników leśnych i wiele innych (r gorzelnika lecz tylko z chlubnemi rekomendacjami. **poszukuje** konces. **Biuro wywiadowcze**
B. Krasickiego
w Jarosławiu.
Kupna i dzierżawy dóbr w ewidencji i poszukuje. Udziela informacyj w rozmaitych sprawach prywatny
1701 1 3

Do l. 33642/99 169
I.
Ogłoszenie licytacj

Gmina miasta Krakowa będzie potrzebować na czas od 1-go zdziernika 1899 do 30-go września 1900 r. dla budynków, szkół i zakładów miejskich około
1.500.000 klg. węgla kamiennego w dobrym gatunku

Przedsiębiorcy obowiązani będą odwozić węgle na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat wzywa przeto p. przedsiębiorców, aby na powyższą dostawę złożyli opieczętowane deklaracje w dniu **2** go **czerwca 1899** (w piątek) rb. o godzini 12-tej w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu. a zarazem oznajmia, że po tym terminie deklaracyj przyjmować nie będzie.

Deklaracje należy zaopatrzyć znaczkiem stemplowym na 50 c i znaczek ten pierwszym wierszem przepisać.

Ceny należy w deklaracjach wyraźnie słowami i cyframi wypisać. Wadjum 500 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracji poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa
dnia 20 maja 1899.
J. Friedlein

Rachmistrz
kontrolor lub kasjer gospodarczy kawaler, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady** od św. Jana 24 czerwca b. r. Łaskawe zgłoszenia: „R. W. D.“ w domu Wnej Stefanii Hankiewicz w Nowym Sączu. 1700 1

Dom murowany.
składający się z 3 ubikacyj, wraz ze stodołą i stajnią tudzież z ogrodem owocowym, w pięknem położeniu nad Wisłą, we wsi Zwierzyńcu p. Nr. 81, z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość u Dra Leopolda Caro, adwokata w Krakowie, ul. św. Marka l. 2 (róg ul. Szpitalnej). 1641 3

Wioska
315 morgów.
blisko stacji kolei Słotwina i Lachnia, z pięknymi murowanymi budynkami pod dachówką i gontem, pięknym dworem o 11 pokojach. oficynach i t. d., z ładnym lasem 90 morgowym, wybornemi łąkami, jest za cenę 70.000 złr. z których około połowa przy hypoteco zostać może,
do sprzedania
za zgłoszeniem się do pana Jana Strycharskiego. Kraków. ulica Jagiellońska Nr. 7. 1524 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni ...